

## Podsumowanie

Na tle ostatnich występów naszej reprezentacji open występ na Olimpiadzie w Pekinie wydaje się dobry. W eliminacjach osiągnęliśmy średnią powyżej 20 VP. Niestety, nie starczyło to do wygrania naszej grupy, bo jeszcze więcej punktów zdobyli Norwegowie. Drabinka ułożyła się dla nas najtrudniej, jak można, bo na swojej drodze trafialiśmy potencjalnie na trzy najsilniejsze drużyny świata – po kolei USA, Włochy i Norwegia. Pokonanie USA jest na pewno naszym wielkim sukcesem, porażka z Włochami to nie jest wielki wstyd, choć jednak szkoda...

Pary naszej reprezentacji dobrze się uzupełniały. Nasza para oraz Gierulski ze Skrzypczakiem skutecznie grały na „maluczkich” (wysokie miejsca w klasyfikacji Butlera). Pazur z Zawiślakiem znakomicie grali w meczach fazy knock out.

Istotną w tym rolę pełniło prowadzenie zespołu. W fazie eliminacji moim zdaniem nie ma alternatywy dla grania trzech par „w kółko”. Po pierwsze, granie o stałych porach mniej męczy zawodników, po drugie pary, które w danym momencie grają mniej skutecznie, mogą zaskoczyć później – pod warunkiem, że nie odbierze im się pewności siebie poprzez odsuwanie od gry.

Moim zdaniem kapitan Walczak tym razem się sprawdził (tym razem, bo jak było w Pau, każdy pamięta). Widział swoją rolę w przygotowaniu kondycyjnym i psychicznym. Dbał więc o to, by zawodnicy nie mieli zupełnie żadnych innych zmartwień poza grą, ponadto pilnował, by czas spędzany poza grą, było od tej gry wypoczynkiem. Wojtek Siwec dobrze go uzupełniał, przygotowując analizę systemów przeciwników. Pochwalę Wojtka jeszcze bardziej, jeśli jego analiza naszych poczynań na Olimpiadzie nie ograniczy się do pogłaskania po główce jednych i poklepania po pupci innych. W analizie należy pokusić się o dalej idące wnioski, które mogą być przydatne dla rozwoju danej pary (przykładowo: straty i zyski wynikające z pasywności /agresywności w strefie częściówki, itp.). Wnioski te nie powinny być publikowane, bo ich celem jest znalezienie słabych punktów par, a nikt nie lubi być publicznie napiętnowany.

Wydaje mi się, że sprawdziła się moja teza sprzed Olimpiady (artykuł „Co z tą reprezentacją?”), że dobry wynik można osiągnąć poprzez przygotowanie startowe w grze przeciwko przeciwnikom spoza Polski.

Pazur z Zawiślakiem obycie międzynarodowe zdobywali na tegorocznych Mistrzostwach Europy, my oraz Gierulski ze Skrzypczakiem sporo graliśmy w USA. To zaprocentowało.

Cieszę medale naszych młodych brydżystów. Przestrzegam jednak przed zbyt optymistycznym myśleniem na przyszłość. Dopóki nasze młode nadzieje będą dorosłego brydża trenowały wyłącznie na turniejach Grand Prix i polskiej lidze, dopóty w międzynarodowym brydżu dorosłym nie wypłyną.

Mnie awans z reprezentacji juniorów do reprezentacji open zajął lat dwanaście. Jeśli naszym juniorom chcemy tę drogę skrócić, musimy im do tego stworzyć odpowiednie warunki.

Grały bowiem pary, na bieżąco zaprawione w bojach międzynarodowych